



Prasowe  
Wydawnictwo  
Dokumentacyjne  
RSW „P-K-R”

Nova Huta  
Warszawa  
Pl. Starynkiewicza 7  
Tel. 28-59-59

## DZIENNIK POLSKI

31-082 Kraków, ul. Wielopole 1  
wydanie

1 0 7 2 9 31 -05- 81  
Nr z dn.

**W**ojciech Jesionka odważył się na rzecz, której w teatrze nie podjął nawet Adam Hanuszkiewicz: przygotował mianowicie adaptację „Pana Tadeusza”. Nie znam wyników analogicznej pracy Jerzego Adamskiego, profesora PWST i recenzenta „Expressu Wieczornego” (jego sceniczna przeróbka zdobyła sobie pewną popularność wśród kierownictw teatrów, zwłaszcza terenowych). Nie wiem więc, czy Jesionka wybrnął z niewykonalnego zadania lepiej czy gorzej; mogę jedynie przypuszczać, że z mniejszym poczuciem humoru.

Otwór sceniczny w Teatrze Ludowym zamyka trójdzielną klamra: po bokach herby Korony i Litwy (Pogoń w niezbyt udanej stylizacji). Bohaterską przeszłość wskrzeszają towarzyszące tarczom herbowym sztandary i atrapy armat o lufach na wszelki wypadek skierowanych w ścianę. Trójcy dopełnia umieszczona na górze wierna kopia Matki Boskiej Ostrobramskiej (o tym, że reżyser do tych symboli przywiązuje wagę szczególnie, świadczy fakt oświetlenia ich reflektorami punktowymi w momentach przełomowych i antraktach).

Na bocznych kulisach znane z pierwszych kart arcyepoematu portrety Kościuszki i Rejtana; obraz przedstawiający Jasińskiego z Korakiem na szanach Pragi, „na stosach Moskali”, stary zegar kurantowy wygrzywający melodię Mazurka Dąbrowskiego.

Spektakl rozpoczyna modlitwa grupy ludzi w strojach przenoszących nas w wiek XIX. Prowadzi ją ksiądz Bernardyn, tekst zaczerpnięty z „Książki Pielgrzymstwa”. Modli-

KRZYSZTOF PLEŚNIAROWICZ

## „Ach, czyjeż usta śmiać pochlebiać sobie...”

Wojciech Jesionka odważył się na rzecz, której w teatrze nie podjął nawet Adam Hanuszkiewicz: przygotował mianowicie adaptację „Pana Tadeusza”. Nie znam wyników analogicznej pracy Jerzego Adamskiego, profesora PWST i recenzenta „Expressu Wieczornego” (jego sceniczna przeróbka zdobyła sobie pewną popularność wśród kierownictw teatrów, zwłaszcza terenowych). Nie wiem więc, czy Jesionka wybrnął z niewykonalnego zadania lepiej czy gorzej; mogę jedynie przypuszczać, że z mniejszym poczuciem humoru.

Rozpoczynanie i zamykanie widowiska na kleczkach pod cudownym obrazem z Wilna, gdzie Stefan Batorty i Serce Marszałka, to oczywiste uderzenie w wysoki ton naszej narodowej emocji. Niewiele ma jednak wspólnego z rzeczywistą religijną gorączką Mickiewicza czy współczesną potrzebą Sakramentu, to zewnętrzna oznaka stylu, wybieg mający teatrowi zapewnić rozarzeszenie.

Poprzestałmy więc na wyliczeniu, czego w przedstawieniu nie ma. Będzie to zapewne przewodnik dla licealistów, którzy obejrzą spektakl ze szkolnego obowiązku z rozbudzoną dodatkowo nadzieją, że trzygodzinne siedzenie w teatrze zastąpi samodzielne przegryzienie XII ksiąg wierszem.

Tytułowy zajazd odbywa się bez ukazania Zaścianka, bez posiadającej odrębną i przepyszną dramaturgię Rady, a bitwa z Moskalami, która ma dowieść, jak czytamy w programie, „potęgi i trwałość unii polsko-litewskiej”, dzieje się w „międzyzakcie”. Znakiem bitwy są spuszczone z góry, wbijające się w deski dziryty (lance?) z różnokolorowymi chorągiewkami i śmiertelna rana Księdza Robaka. Odtwarzający tę rolę z powołaniem Janusz Krawczyk otrzymał w owej sekwencji zadanie karkotomne: przekazać spowiedź Jacka Soplicy stojąc przez cały czas wśród dziryków niemal bez ruchu, przekazać prawdę cierpienia poprzez gest rąk skrzyżowanych na piersiach.

Z opisów przyrody ostało się polowanie, które rozgrywa się w rozpiętej na głosy relacji i podobnie udratyzowany — opis nieba z wyświetloną na horyzoncie mapą Zodiaku (teatr zaznaczył w ten sposób granice unaoznaczenia przedmiotu Mickiewiczowskiego opisu). Koncert Wojskiego na rogu reprezentowany jest przez rekwiwit zawieszony

na piersiach Zbigniewa Samogranickiego, a Niedźwiedź przez skórę, którą Podkomorzy — Wacław Ulewicz przysądza Hrabiemu (Marian Jaskulski). Takich koniecznych kompromisów zauważamy więcej. Grzybobranie pokazuje nam grupowa pantomima pośród kilku rachitycznych drzewek (= wspaniały las litewski), gdy na planie pierwszym Telimena (Teresa M. Lipowska), zgrabnie odpoczywając w swej „świątyni dumania”, prowokuje spór Tadeusza z Hrabia o wyższości litewskiego krajobrazu nad włoskim pejzażem.

Koncert Jankiela odbywa się na podobnej zasadzie: Piotr Różański stoi nieruchomo w jarmulce i chałacie, z instrumentem, muzyka trynie z taśmą, a pozostali aktorzy recytują kolejno opis Mickiewicza. Potrzeba widowiskowości wprowadza np. postać chłopka w zgrzebnej odzieży i łapciach. Ubrany tak Jerzy Szozda pojawia się kilkakrotnie, bijąc unione, wschodnie pokłony, lekceważony przez kontuszową szlachtę (a przecież Sędzia „zabrał, ażeby się chłop przed nim do ziemi nie kłaniał”).

Aktorzy otrzymali trudne zadanie. Postaci epoeematu są bez końca wtopione w tło nadniemeńskiego krajobrazu i szlacheckiej obyczajowości, opisywanej z lekkim przymrużeniem oka. Bez tej istotnej swojej części stanowią tylko twory kalekie ilustrujące socjologiczne teze politu-

Z TEATRU

czną anegdotę. Jedyną postacią z galerii prawdziwie Mickiewiczowskich typów, wziętą jakby z rysunku Andriollego, stworzył Andrzej Gazdeczka, Jego Gerwazy — pełen swoistego patosu, jakiejś wewnętrznej sily, dostojności i godności — pokazany jest z sentymentem zaprawionym małą dozą pogodnej ironii. I właśnie tę kreację nagrodziła publiczność oklaskami przy otwartej kurtynie.

W innych przypadkach do tego, co istnieje na scenie, musieliśmy dopowiadać sobie to, co z poematu zapadło nam głęboko w umyśle i serce. Ale to oznacza chyba klęskę teatru. O ile w poprzedniej premierze Teatru Ludowego, w „Krakowiakach i Góralach” z polityki uczyniono niewinną zabawę, o tyle teraz wiele pogrzebano właśnie patosem wielkiej polityki, gdyż celem być miało „ukazanie Narodu w «chwili osobiwej», Narodu zintegrowanego, zjednoczonego w jednym wielkim wspólnym Celu i Nadrzędnym — WOLNOŚCI”. Patos i wielkie słowa nie usprawiedliwią wszystkiego. „Ach, czyjeż usta śmiać pochlebiać sobie” — pytał Mickiewicz. „Ze dzisiaj znajdują serdeczne słowo, / Które rozczuła rozpacz marmorowa, / Które z serc wieko podejmie kamienne, / Rozwiąże oczy tyła lez brzemienne / I sprawi, że lza przystygnie wypłytnie? / Nim się te usta znajdą, wiek przeminie!”

Teatr Ludowy w Nowej Hucie. Adam Mickiewicz: Ostatni zajazd na Litwie („Pan Tadeusz”). Adaptacja i reżyseria: Wojciech Jesionka, scenografia: Ewa Siatka, muzyka: Jolanta Szczerba-Kanik, układ tańców: Jacek Tomaszek